Nr. 48

We Lwowie — Czwartek 17 Lutego 1898.

Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Udział Galicyi w aprowizacyi Wiednia.

Z powodu wniosku sejmowego p. Merunowicza w przedmiocie handlu płodami rolnemi, nadesłał nam p. Jan Szafrański, który specyalnie badał urządzenia targowe miasta Wiednia, cenne uwagi o udziale naszego kraju w zaopatrywaniu Wiednia w żywność. Umieszczamy dziś pierwszy artykuł p. Szafrańskiego o handlu bydłem i mięsem. Zawiera on szczegóły, które niewątpliwie zainteresować mogą każdego, kto zajmuje się sprawami agrarnemi.

Wiedeń d. 18 lutego.

Stały i bardzo znaczny wzrost stolicy monarchii wywiera także niemały wpływ na stosunki ekonomiczne Galicyi, która nieposlednie zajmuje miejsce w rzędzie krajów, żywiących tego olbrzyma. Miasto to jest głównym rynkiem zbytu dla płodów naszego kraju, a prawie wyłącznym dla naszego eksportu bydła i mięsa. Z tych względów uregulowanie wspomnianego handlu, który od lat oczekuje naprożno jakiejś szerszej akcyi w kraju, staje się dla naszego kraju kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. Nie od rzeczy tedy będzie zwrócić uwagę na stosunki i statystykę wiedeńskiego targu.

Wyłącznym targiem dla bydła jest „Wiener Centralviehmarkt zu St. Marx", z wielkim nakładem i po europejsku urządzona targowica. Obejmuje ona stajnie na pomieszczenie 4610 sztuk bydła, szałasy na 8.000 tucznych wieprzów i 2.400 prosiąt. Targ odbywa się w czterech krytych halach w których można pomieścić 4.500 wołów, 4.500 żywych lub 12 000 wypatroszonych cieląt, 8.100 świń i 6.000 owiec. Dla chorego lub podejrzanego bydła znajduje się tuż obok rzeźni położony t. z. „Contumazmarkt". Dowóz bydła odbywa się koleją „Viehschleppbahn" na miejsce targu pod nadzorem miejskich weterynarzy, komisarzy i służby targowej. Dostawę paszy dla bydła i słomy prowadzi miasto we własnym zarządzie, ściągając potrzebne zapasy drogą publicznej licytacyi. Zapasy te przedstawiają znaczne cyfry, bo przeciętnie spotrzebuje targowica rocznie:

$3^1/_2$	milionów klg.		słomy
$1^1/_2$	„	„	siana
$^1/_2$	„	„	śrut. jęczm.
10	„	„	kukurudzy
100	tysięcy	„	owsa
50	„	„	sieczki
2	miliony	„	śrut. mieszanki

Bydło, przeznaczone na sprzedaż, musi być przynajmniej na godzinę przed rozpoczęciem targu zapowiedziane w komisaryacie targowym.

Handel spoczywa prawie wyłącznie w rękach: zatwierdzonej przez rząd instytucyi finansowej, „Wiener Vieh- u. Fleischmarktcassa", opartej na „Allgemeine Depositenbank" i zaprzysiężonych agentów targowych, którzy stoją w ścisłym związku z kasą targową. W zasadzie wolno sprzedawcom ominąć pośrednictwo. Wspomniana „kasa" sprzedaje nadesłane, albo oddane jej w tym celu artykuły targowe we własnem imieniu, na rachunek interesowanych, a wykonuje sprzedaż za pośrednictwem agentów. Wszystko co przychodzi na targ przez zakłady transportowe, winno być adresowane do kasy, inną drogą sprowadzne artykuły również do kasy, lecz na ręce agentów. Sprzedawcy przysługa prawo wyrażania specyalnych życzeń, jak np. co do wyboru agenta, sposobu żywienia bydła itp. Kasa targowa opłaca wszystkie koszta, jak transportu, wyładowania, żywienia itd. i odpowiada sprzedawcy za wykonywanie danych zleceń. Następnie rozdziela nadesłane artykuły targowe agentom, do których należy dalsza opieka nad objętym towarem i staranie o sprzedaż. Agenci są obowiązani prowadzić dziennik, w którym notują każdą sprzedaż z nazwiskami stron, bliższem opisaniem sprz. danej partyi i z wyszczególnieniem umówionych warunków kupna. Sprzedane sztuki idą na wagę. Ważenie odbywa się pod urzędowym nadzorem i protokołuje wraz z podyktowaną przez strony ceną za 100 klg. wagi. Na podstawie protokołu i wykazów Kasy targowej, ogłasza następnie komisaryat sprawozdania targowe. Kupujący otrzymuje od agenta t. zw. *Schlussbrief* Kasy targowej i oddaje w zamian równobrzmiący *Gegenbrief*, który agent natychmiast kasie odsyła.

Odbiorem umówionych należytości i wypłatą tychże zajmuje się kasa, wyręczając w tem strony; sprzedaże, z pominięciem pośrednictwa muszą być w kasie zapowiedziane, która obejmuje w tym wypadku także pewne pośrednictwo, wypłacając sprzedawcy t. zw. „Kaufschillinge". Wobec tej ostatniej okoliczności możliwość sprzedaży bez pośrednictwa staje się iluzoryczną.

Za pośrednictwo w obydwu wypadkach strąca kasa sprzedającemu przy lepszym gatunku towaru 0·3 prc., przy gorszym 0·5, od kupującego zaś pobiera 0.4 i 0·6 prc., licząc od ceny kupna brutto. Agenci otrzymują tylko od sprzedającego $^1/_4$ prc.

Ogólny przywóz bydła rogatego według ostatnich wykazów statystycznych z roku 1895 wynosił 270.619 sztuk, o 15 550 sztuk więcej, jak w r. 1894. Z tego zostało w Wiedniu 209 874 sztuk.

Najwyższą cyfrę wywozu osiągnęła Galicya w czerwcu (5561 sztuk), najniższą (2537) w sierpniu. W porównaniu z rokiem poprzednim cyfra wywozu podniosła się o 9198 sztuk.

Ubytek wykazują: Austrya niższa (4000 sztuk), Austrya wyższa (6000), kraje alpejskie, Kroacya i Slawonia.

Z ogólnej cyfry sprzedanego bydła osiągło 94.184 sztuk cenę od 14 do 44 zł., 103.047 sztuk od 48 do 69 zł. za 100 kg. żywej wagi. Sprzedano na sztuki 73.362 w cenie od 12 zł. do 105 złr.

Z ogólnej cyfry przywozu przypada na poszczególne kraje monarchii jak następuje:

	Bydła: tucznego	z paszy	chudego (Beinlvieh)	razem
Austrya niższa	10611	—	3844	14455
„ wyższa	3160	—	3625	6785
Salzburg	291	—	36	327
Styrya	635	—	1330	1965
Karyntya	54	—		52
Istrya	20	—	3	20
Tyrol z Vorarlbergem	—	—	—	—
Czechy	1239	—	14	1253
Morawia	5239	—	84	5323
Śląsk	132	—	—	132
Galicya	33954	670	9654	4478
Bukowina	10815	27	121	10963
Węgry	98505	17157	53877	169539
Kroacya i Slawonia	4030	1560	2167	7766
Bośnia	145	2439	5183	7767
Razem	168830	21853	79936	270619

Bydło galicyjskie bardzo tylko rzadko osiąga najwyższe ceny, często zwłaszcza przy bydle chudem (Beinlvieh) najniższe.

Cielęta (173.590 sztuk) płacono 25 do 70 ct. za 1 kg.

Owce (240.139 sztuk) płacono 20 do 52 ct. za 1 kg.

Jagnięta (83.652 sztuk) płacono 2 do 16 zł. za parę.

Świnie (555.077 sztuk) płacono 30 do 68 ct. za 1 kg.

Głównym targiem dla mięsa jest „Grossmarkthalle", leżąca w III dzielnicy. Jest to obszerna hala targowa, nie wystarcza jednak na pomieszczenie całego handlu, to też w najbliższej przyszłości ma być rozszerzoną tak, że obejmie prócz mięsa wszystkie artykuły żywności i skoncentruje cały handel *en gros*. Z urządzeń podnieść należy piwnice, które sztucznie oziębiane i podzielone na komórki, poodgradzane żelazną siatką, służą do przechowywania niesprzedanego mięsa. Przywóz artykułów do hali targowej uskutecznia „Wiener Verbindungsbahn", a wyładowanie odbywa się pod nadzorem władz sanitarnych. Komisaryat targowy wyznacza miejsca sprzedawcom i przeważa towar. Galicya ma wyznaczoną osobną część hali. Sprzedaż odbywa się z wolnej ręki lub przez licytacyę, a pośrednictwo spoczywa w rękach faktorów, mianowanych przez magistrat i temu podległych.

Faktor jest obowiązany odesłać uzyskane za sprzedaż pieniądze, po strąceniu kosztów i 3% ceny kupna brutto tytułem prowizyi najpóźniej do 3 dni właścicielowi. Prowadzi on także dziennik, który służy za podstawę sprawozdań targowych. Wogóle handel w *Grossmakthalle* ulega ściślejszej kontroli miasta, a dla sprzedającego więcej przedstawia swobody.

I tu Galicya bierze znaczny udział, który w porównaniu do innych krajów koronnych przedstawia się następująco:

	Mięso (w kilogramach)				Wypatroszone (w sztukach)			
	wołowina	cielęcina	baranina	wieprzowina	cieląt	owiec	jagniąt	świń
Austrya niższa	9,184.583	75.034	11.911	1,590.922	26.102	8.817	3.743	4.197
Austrya wyższa	38.088	52	—	51	237	11	14	8
Salzburg	—	—	—	—	16	—	—	—
Styrya	3.116	—	—	443	7	6	—	26
Karyntya	324	—	—	—	—	—	—	7
Kraina	130	—	—	—	—	—	—	—
Tyrol	—	—	—	—	16	—	—	—
Czechy	3.930	—	—	18.355	2	—	—	13
Morawia	310.616	5.601	853	67.995	2.026	278	1.000	1.329
Śląsk	—	—	—	50	2	—	—	51
Galicya	2,754.847	1,111.260	390.143	1,101.931	70.716	1.952	258	29.367
Bukowina	103.422	2.046	112 830	2 251	320	1.422	—	35
Węgry	407.555	7.323	34.510	522 022	2.394	2.048	2.061	3.584
Kroacya i Slawonia	1.021	—	180	198	21	—	—	287
Bośni	3 007	—	—	104	—	—	—	83
Ameryka	295	—	—	—	—	—	—	—
Australia	8.000	—	—	—	—	—	—	—
Razem	12,818.934	1.201 316	550.434	3,304.922	101.859	14.534	7.076	38.988

Niestosunkowo wielka cyfra dowozu z Austryi niższej tłómaczy się tem, że wliczono tu także mięso z innych krajów, pochodzące z bydła zabitego w rzeźni wiedeńskiej.

Cyfry, powyżej podane, nie odpowiadają ściśle dzisiejszym stosunkom; tak np. dowóz amerykańskiego i australijskiego mięsa ustał zupełnie, zwiększył się za to eksport galicyjski. — W zimowych miesiącach r. b. dochodzi on do 80.000 klg. dziennie, natrafia jednak w ostatnich czasach na bardzo poważną konkurencyę serbskiego mięsa, które, mimo kosztów transportu i cła, nie przenosi w cenie za 1 klg. 30 ct. Jeżeli konkurencya zdoła się utrzymać — co do tej kwestyi zdania fachowców są podzielone — może znaczną szkodę wyrządzić naszemu eksportowi.

Ceny mięsa w „Grossmarkthalle" w okresie, z którego powyższe cyfry wzięto, dochodziły za 1 klg. wołowiny od 25—76 ct., cielęciny 30—70 ct., baraniny 15—58 ct., wieprzowiny 36—72 centów.

Jak to z zestawień statystycznych wynika, zajmuje nasz kraj na targu wiedeńskim ilościowo jedno z pierwszych miejsc, nie można jednak powiedzieć tego o jego stanie, gdy weźmiemy na uwagę organizacyę, a raczej brak należytej organizacyi tegoż. Po rozpoznaniu stosunków tutejszych wady te nasuwają się zaraz na pierwszy rzut oka, jak niemniej przekonanie, że można je usunąć.

Za taki pierwszorzędny niedostatek uważać należy brak większego kapitału, któryby zdołał ująć handel krajowy w silne ręce i wyrugował tem samem drobny, a dla kraju nadzwyczaj szkodliwy handel. Ten drobny handel jest właśnie przyczyną obniżenia cen naszych produktów i nienajlepszej opinii, jakiej używają.

Zaradzenie temu brakowi leży w pierwszym rzędzie w interesie samych producentów, którzy przez założenie odpowiedniego banku mogliby zmonopolizować i zapewnić sobie daleko znaczniejsze korzyści, niż dzisiaj.

Drugą ważną przyczyną upośledzenia naszego handlu jest położenie i kształt geograficzny kraju, wskutek czego artykuły targowe, zwłaszcza z wschodniej części kraju, ponosić muszą wysokie taryfy obydwu linii kolejowych dzielących nas od Wiednia; o tyle też zmniejsza się korzyść producenta w porównaniu do innych krajów. Dalej potrzeba bardzo sprytnego eksportera, któryby potrafił wyczuć mniej więcej ze sprawozdań targowych tak urzędowych jak i prywatnych, jaki będzie przyszły targ, gdy tymczasem handlarz bliżej zamieszkały może być doskonale w każdej chwili poinformowany o ilości zapowiedzianego na targ i w drodze będącego bydła, a ma dosyć czasu, by odesłać na targ w ostatniej chwili.

Wielki kapitał, jakim musiałby rozporządzać wyżej wspomniany bank, mógłby i na to znaleść radę przez utrzymywanie zapasowej z rzeźnią połączonej stajni w pobliżu Wiednia.

Obawa, że nagromadzenie towaru w większej ilości w jednem miejscu mogłoby wpłynąć ujemnie na targ, nie może być brana w rachubę, raz że rozumiejący swój interes handlarz i bez tego ma dosyć dokładne wiadomości o zapasach w kraju, powtóre byłoby rzeczą dobrej organizacyi i umiejętnego kierownictwa zabezpieczenie się przeciw tej możliwości.

Jedną z wielkich klęsk dotykającą nasz kraj jest częste zamykanie pewnych powiatów z powodu zarazy. Odbija się to tylko na producencie, bo — jak niestety często praktyka poucza — niesumienny handlarz znajdzie dosyć sposobów do obejścia zakazu, a ma wszelkie szanse do wyzyskania zwłaszcza pomniejszego hodowcy. Zapobiegłoby się temu przez urządzenie rzeźni powiatowych, przy pomocy których możnaby także wywóz mięsa zwrócić na właściwe tory.

Jeżeli producent galicyjski nie ma szczególniejszego powodu być zadowolonym ze sprzedaży swego bydła, to nie w lepszem położeniu znajduje się konsument wiedeński. Występuje tu znowu szereg pośredników (*Fleischhauer*), którzy wyśrubowują ceny do takiej wysokości, o ile na to dozwala cierpliwość uboższej ludności, zwracającej się w chwilach krytycznych do mięsa końskiego.

W interesie konsumentów pracuje obecnie magistrat wiedeński. Miasto zamierza ulepszyć urządzenia swego targu na wzór znakomitych hal targowych Berlina i Lipska, a zarazem nosi się z wnioskiem objęcia we własny zarząd pośrednictwa przez stworzenie odpowiedniego urzędu *Ubernahmsamt für Hallengüter*, którego zadaniem byłoby za opłatą odpowiedniej prowizyi sprzedawanie artykułów przez własnych agentów. Już samo przeprowadzenie tego wniosku byłoby z pewną korzyścią dla naszego handlu, choćby tylko dla tego, że możnaby polegać na sprawozdaniach targowych. Obecne usuwają się prawie z pod kontroli, bo powstają one — jak wyżej zaznaczono na podstawie przez strony podyktowanych cen, a gdzie chodzi o usunięcie się przed okiem władzy chcącej wglądać w interesa, tam zwykle wrogo sobie usposobieni, handlarze i rzeźnicy okazują zupełną solidarność.

Nie ulega wątpliwości, że bank, o jakim wspomniano powyżej, zastępujący produkcyę całego kraju mógłby liczyć na pewne poparcie gminy miasta Wiednia, zwłaszcza gdyby ta widziała w tem korzyści dla konsumentów.

Właśnie w tych czasach odbywają się w Wiedniu posiedzenia i toczą układy pomiędzy rzeźnikami i handlarzami bydła, celem zorganizowania i ujęcia w swe ręce tego handlu. Że z tej strony kraj nasz nie może oczekiwać korzyści, a raczej szkodę, to nie ulega chyba kwestyi, dlatego też energiczna akcya w kierunku ulepszenia handlu bydłem i mięsem jest dla kraju rzeczą konieczną i pilną.

W Wiedniu styczeń 1898.

Jan Szafrański.

67

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

— Istny kontrast z Adelą — przyszło kilkakrotnie na myśl malarzowi.

Gdy zatrzymawszy się z powodu interesów na krótko w Warszawie, Lacki przechodził z pupilką swą obok kościoła św. Krzyża, ta ostatnia zwróciła się do niego z pierwszem dopiero życzeniem.

— Wejdźmy tu na chwilę — wyrzekła nagląco.

Zgodził się chętnie, a gdy stanęli pod sklepieniem świątyni, Janka skierowała się ku temu samemu bocznemu ołtarzowi, przy którym uspokajała niegdyś płacz swej opiekunki i osunąwszy się na kolana, główkę w dłoniach ukryła, w rzewnej pogrążając się modlitwie.

Gustaw, któremu przeszłość żywo stanęła w oczach, nie przypuszczał, aby ona pamiętała ją równie dobrze, a stojąc wsparty o filar kościoła, patrzył z zamyśleniem na wielką tę postać, schyloną kornie u stóp Najwyższego, jakby mu życie składała w ofierze.

Gdy Janka powstała wreszcie, w czarnych jej oczach łzy błyszczały, a oblicze całe głębokie wyrażało wzruszenie.

Gustaw zbliżył się w tej chwili, ona zaś podniósłszy raz jeszcze wilgotne źrenice ku rysom Zbawiciela, obróciła się naraz, a ująwszy ruchem pełnym pokory rękę młodego człowieka, do ust ją przycisnęła.

— Czy pamiętasz pan to miejsce? — wyszeptała. — Modliłam się za nią, a teraz u stopni Bożych ołtarzy, przy których wspomogłeś nas niegdyś, pragnę podziękować panu za wszystko, coś później uczynił dla niej i dla mnie, za wszystko, czem jestem dzisiaj...

Lacki, zawstydzony, rękę cofnął szybko; pocałunek ten prawie go palił.

— Mylisz się panno Janino — wyrzekł poważnie — bo gdybyśmy się liczyli, podziękowanie nie mnieby przypadło w udziele.

Wyszli w milczeniu.

Na schodach, wiodących do kościoła klęczała gromadka żebraków. Dziewczę zatrzymało się, a wyjąwszy portmonetkę, oddało im całą jej zawartość, do zdumionych zaś tym szczodrym darem, wyrzekło z prostotą:

— Podzielcie się, proszę.

Lacki, korzystając z roli opiekuna, postanowił pupilce pierwsze dać napomnienie.

— Cóż to za mała rozrzutnica z pani — wyrzekł z wymówką. — Nie trzeba nigdy, idąc za pierwszym popędem, rzucać pieniądzmi, aby nam ich później nie zabrakło dla potrzebujących naprawdę. Zimny rozsądek i tu potrzebny.

Janka spojrzała na niego po raz pierwszy z figlarnym w oczach wyrazem.

— A czy opiekun mój dał mi przykład zimnej rachuby? — zapytała — gdy na widok płaczącej kobiety i ubogiego dziecka ukradkiem hojną przy nich położył jałmużnę.

Gustaw zarumienił się, dziewczę zaś, widząc, iż wspomnienie to jest mu przykrem, postanowiło nigdy nie poruszać go więcej.

Gdy dojeżdżali do Drobnostki, było już późno, a noc czerwcowa jasne swe tajemnicze blaski rzucała dokoła. Lacki na stacyi zaraz dowiedział się od służącego, że pani jest gorzej i z najwyższym niepokojem zbliżał się do domu.

Jance, która po raz pierwszy od dawna wieś widziała zblizka, wszystko w tym tajemnym półcieniu wydawało się czarownem, srebrzyste zaś promienie księżyca nadawały dla niej magiczny urok każdemu drzewku, każdemu krzaczkowi.

Gdy zajechali przed dom, Gustaw, dowiedziawszy się, iż chora nie śpi jeszcze, pomógł Jance zdjąć płaszczyk i kapelusz, poczem poprowadził ją wprost do pokoju pani Karoliny.

Stanąwszy na progu, Lacki zbliżył się szybko do postaci siedzącej u wezgłowia na niskim stołeczku w przekonaniu, iż jest to jego matka. Lecz postać ta podniosła się powoli i rosła jakoś dziwnie, aż wysmukła i młodzieńczo wiotka stanęła przed nim. Równocześnie twarz wieńcząca ją zwróciła się ku niemu, a światło nocnej lampy oblało rysy panny Maliniechiej.

Gustaw, spostrzegłszy ją drgnął ze zdziwienia, później zaś pobladł z gniewu.

— Pani tutaj? — zawołał stłumionym szeptem. — Czy przyszłaś dokonać chwalebnie rozpoczętego dzieła?

Wzrok jego iskrzył się wściekłością i pogardą.

Adela wyciągnęła rękę błagalnie, jakby dla odwrócenia ciosu.

— Cicho, przez litość — zawołała. — Czyż nie widzisz pan, że ona mi już przebaczyła. Inaczej nie byłabym tu przecież.

— Przebaczyła?

— Tak, teraz więc i panu nie wolno chować urazy. Matka twoja poszła spocząć, a ja miałam przez noc dzisiejszą pilnować chorej; skoro jednak państwo wróciliście, ustępuję wam miejsca, do którego ukochani większe od obcych mają prawo.

Przesunęła się szybko obok niego i zniknęła za ciężką kotarą.

Lacki, zdumiony nagłem zjawieniem się tej, z którą, jak sądził, wszelkie zakończył stosunki, podążyć chciał za nią, ale chora poruszyła się, i trzeba było przy niej pozostać. Wkrótce też rozległ się stłumiony turkot kół, a Janka, stojąca obok i nie rozumiejąca ani słowa z całej półgłosem prowadzonej rozmowy domyśliła się, iż złotowłosa nieznajoma, która się jak zjawisko przesunęła przed jej oczami, musiała odjechać w tej chwili.

Dziewczę przeczuwało tu jakąś tajemnicę, a bladość na licu opiekuna i głęboka bruzda łącząca czarne brwi jego, wyraźnie wewnętrzne zdradzały wzburzenie.

Pani Karolina równocześnie otworzyła oczy.

— Janka, moje dziecię! — zawołała radośnie, wyciągając ręce ku niej, przycisnąwszy zaś ciemnowłosą główkę do swych piersi, mówiła dalej z rozrzewnieniem. — O, wszak pozostaniesz już przy mnie, nie opuścisz mnie więcej?

— Nie, nie mateczko, będziemy odtąd zawsze razem.

— Zobaczysz, iż szybko wyzdrowieję teraz — mówiła chora, która, jak wszyscy suchotnicy, łudziła się niekiedy możliwością odzyskania sił dawnych.

W tem, przywitawszy się z mężem, z kolei obejrzała się niespokojnie dokoła.

— Ale gdzież jest panna Adela? Czy widziałeś ją, Gustawie?

— Tak i nie mogę pojąć skąd się tu wzięła.

— Pielęgnowała mnie podczas twej nieobecności — mówiła pani Karolina jakby z lekkim przymusem. — Pomimo wszelkich pozorów, grunt to bardzo szlachetny.

— Ta złotowłosa pani? — podjęła Janka. — Co za szkoda, że odjechała w tej chwili!

— Odjechała? — wybiegło na usta chorej z mimowolnem zadowoleniem. — Tem lepiej, będziemy zupełnie sami.

XXVI.

Słowa pani Karoliny Lackiej dowodziły jasno, iż pomimo wszelkich starań, panna Adela nie zdołała dotąd drogi do serca jej znaleść. Przyjmując z wdzięcznością oznaki życzliwości jej, chora rządziła się więcej rozsądkiem, niż przyjaźnią. Rozsądek ten również kazał jej po kilku dniach nacieszenia się z mężem i przybraną córką, napisać słów parę do pięknej sąsiadki, dziękując za opiekę i prosząc o odwiedzenie Drobnostki.

Panna Adela odpowiedziała w sposób pełen serdecznego wylania, że cieszy się polepszeniem zdrowia pani Lackiej, lecz równocześnie nie chcąc stanowić dysonansu w harmonii kółka rodzinnego, na ten raz odmawia sobie przyjemności odwiedzenia Drobnostki.

Pani Karolina znów odetchnęła swobodniej; z chwilowym powrotem sił cieszyła się jak dziecko, zarówno jak pięknością dni czerwcowych, oblanych jasnemi słońca promieniami, jak obecnością Janki i Gustawa, którzy ją przenosili w epokę własnej młodości. Niestety wspomnienia te i zdrowie były marą, która pierzchła dość szybko. Czerwone wypieki na licach, gorączkowy blask oczu i kaszel rozrywający coraz silniej zapadnięte piersi, stanowiły aż nazbyt wyraźną zapowiedź bliskiej śmierci. Otaczający widzieli to dobrze, a i chora miewała chwile jasnowidzenia, w których, patrząc na wychudłe, jak alabaster przejrzyste swe palce i czując ogólne sił wyczerpanie, mówiła, iż dni jej są policzone.

I było to w rzeczy samej powolne dogasanie tylko, dopalanie się lampy. Obecni łudząc się chwilowemi polepszeniami tylko, ze czcią patrzyli na skon jej powolny, spokojem swym i pogodą przypominający zachód słońca.

(C. d. n.)

SEJM.

(25 Posiedzenie — 3 Sesyi — VII Peryodu).

Lwów d. 15 lutego.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu sejmowem, otwartem o godzinie 8 minut 10 zaczęła się dyskusya ogólna nad budżetem. Sprawozdawcą generalnym jego jest Leon hr. Piniński a pierwszy zabrał głos p. Stanisław hr. Stadnicki.

Zaczął od scharakteryzowania sytuacyi w wewnętrznej polityce austryackiej.

Wszystko, co w kraju ważne i poważne powinno się zastanowić nad stanem rzeczy, wytworzonym przez politykę, zainaugurowaną w innych prowincyach austryackich przez studentów, postanawiających gremialnie nie uczyć się, usuwających w swoich uchwałach namiestników i dowodzących wespół z ludźmi, którzy ich w tem postępowaniu podżegają, że władzą nie z góry lecz z dołu idzie.

Mowca zastanawiał się nad stosunkami posłów autynomistycznych w sejmie do innych stronnictw.

Tradycya sejmu naszego stwierdza, że każdy słuszny nabytek Rusinów cieszy porówno Polaków jak Rusinów. A zatem w stosunkach z Rusinami lojalnie postępują Polacy.

Natomiast w stosunku z klubem ludowym pożądanymby był żywszy kontakt, bliższe porozumienie się. Byłoby to korzystniejsze niż obecny system, który nakazuje niektórym członkom stronnictwa słuchać głosów z poza sejmu. Również wypadałoby we wzajemnych stosunkach unikać wszelkich rzeczy drażliwych, czego niezawsze przewódcy ludowi przestrzegają.

Z lewicą stosunki były również dobre, a jeżeli przyszło do ich zamącenia to tylko w dwóch wypadkach: raz wskutek projektu reformy wyborczej, o którego szkodliwości zapewne sami wnioskodawcy nie długo się przekonają, a powtóre przy sposobności krytyki gospodarki fundacyi Skarbkowskiej. Może w tej ostatniej stała się krzywda fundacyi, bo może sejm nie nie jest odpowiednim trybunałem do wypowiadania tak surowej krytyki, jak ją tego roku wypowiedział.

Z klubem większości stosunki były oparte na przyjaźni.

Co do budżetu samego, to największą w nim pozycyę zajmują wydatki na szkołę. Zdaniem mowcy co do szkolnictwa, to lepiej mieć mniej a dobrego, ni dużo a złego. I zła szkoła często więcej złego czyni niż brak jej zupełny. Szkoła wymaga nauczycieli zadowolonych ze swego stanu, ale przytem trudno utrzymywać, aby nauczanie dzieci było bardziej natężającą pracą niż inna praca umysłowa.

Co do wniosków ks Puzyny, to trzeba mieć nadzieję, iż one po pewnej modyfikacyi zostaną przychylnie przyjęte przez sejm, bo bez kwestyi wpływ moralny na szkolnictwo, jest wielkiej wagi dla kraju.

Powodem, że wiele ustaw szwankuje w wykonaniu, jest przeciążenie żandarmeryi najrozmaitszymi sprawami.

Żandarmerya ma pilnować nietylko porządku, ale też przestrzegać wykonywania ustaw ekonomicznych i ustaw zasadniczych konstytucyjnych. Dlatego dobór ludzi na żandarmów powinien być jak najstaranniejszy, a tymczasem tak nie jest, Również powinna być część żandarmeryi przemienioną w konną.

Co do komunikacyi w kraju, to należałby, aby się w Wydziale krajowym zmienił system dawania powiatom subwencyi na budowę dróg i wymagań technicznych. Wydział krajowy skoro nie ma dokładnego obrazu, jakie gdzie drogi są potrzebne, ani jaki jest w którym powiecie koszt kilometra drogi, ani wreszcie ile daje w którym powiecie cent dodatku powiatowego, to nie może kategorycznych z góry stawiać żądań i wymagań pod względem rozszerzenia sieci komunikacyjnej.

Co do kolei, to i tu nie ma dokładnie ułożonego naprzód planu, która, gdzie i jaka kolej jest najpilniejszą. Dziś dzieje się tak, że buduje się kolej tam, gdzie się widzi rentowność, a nie bada się, czy rentowność ta będzie trwałą, czy tylko chwilową.

Mowca zapowiedział, że wraz z przyjaciółmi będzie głosował za budżetem w tem przekonaniu, że należy zawsze podać rękę do urzeczywistnienia słusznych żądań, skądkolwiekby one pochodziły — a to dla dobra kraju.

Dr Bernadzikowski zaczął od rekryminacyj na temat, że szlachta za mało dbała o interesy wszystkich warstw narodu, a klika szlachecka do dziś dnia nie chce się zrzec praw do rządzenia. Warstwa uprzywilejowana szlachecka chce mieć powolne narzędzie w warstwie budzącego się do życia ludu. Lud od uprzywilejowanej warstwy jest oddzielony tak głęboką przepaścią, że często o wspólnej obywatelskiej pracy ani mowy nie ma.

Skutkiem takich stosunków jest ekonomiczny upadek, mimo którego lud przecież jeszcze pod niejednym względem wyżej stoi od szlachty.

Większość powinna szczerze a uprzedzająco postępować z ludem, bo tylko w ten sposób może pozyskać wpływ na niego. A jeżeli czasem z ust ludu padnie ostre słowo, to jestto skutkiem nieszczerej polityki większości np. w sprawie oświaty. Lud na oświatę chętnie poniesie nawet wielkie ciężary. Czy większość istotnie chce wspólnej obywatelskiej pracy ze słabymi i mniej wykształconymi, to pokaże sprawa gmin zbiorowych, których lud nie chce i które są dla niego nieodpowiednie.

Duchowieństwo często się mięszając w walki stronnicze zaprzepaszcza swoje posłannictwo, a ręka która powinna błogosławić, bije politycznego przeciwnika. Lud spodziewa się, że chowanie się księży poza parawan bezkarności na przyszłość ustanie.

Żydowscy agitatorowie, oddawszy znakomite usługi partyi rządzącej podczas wyborów, mają potem wolność wyzyskiwania i wysysania ludu do ostatka i korzystają pod tym względem z pobłażliwości tych czynników na korzyść których podczas wyborów pracują.

Władza powinna mieć powagę, ale jeżeli władza sama przekracza ustawy, jeżeli pierwszy lepszy urzędniczek depce prawa obywateli, wtedy sama władza pozbywa się powagi. Stronnictwo szlacheckie zachęcając władze do surowości wobec ludu, wywołuje upiory roku 48 z grobu.

Co do podniesienia ekonomicznego kraju, to przedewszystkiem należy uregulować rzeki, następnie meliorować grunty, nie przeszkadzać rozwojowi przemysłu, zapewnić dostawy dla armii producentom krajowym, stworzyć bank parcelacyjny i źródło taniego kredytu włościańskiego.

W zarządzie towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń nie ma reprezentantów chłopstwa, a zakład kredytowy obok niego istniejący „Wzajemny kredyt daje pożyczki tylko właścicielom większej własności. Chłopi chcą mieć przymusową i powszechną asekuracyę krajową.

Zakończył zapewnieniem gorącej miłości u chłopów dla ojczyzny, polskiej mowy i Kościoła. Oburzającem było zachowanie się stronnictwa konserwatywnego podczas ostatnich wyborów do rady państwa. Demoralizowano lud i rozrzucano pieniądze na to tylko, aby nie został wybrany chłop. Lud czuje głęboką urazę do starszej braci, Że lud nie wzburzył się jej nadużyciami, to zawdzięczyć tylko można dojrzałości politycznej ludu.

P. Zajączkowski w długiej mowie wywodził żale na temat nadużyć wyborczych i nieuwzględniania Rusinów w napisach na urzędach, w odpowiadaniu na ruskie podania itd. Zapowiedział, że Rusini będą głosowali za budżetem.

P. Romanowicz zajął się stanem skarbu krajowego. Budżet na r. 1898 jest prawie nową epoką w gospodarce finansowej kraju, bo zaczyna on szereg budżetów bez pomocy z kasy rządowej tytułem indemnizacyi wypłacanej.

Przez dawne lata preliminarz krajowy nie był zależny od pomocy państwowej, bo cyfry dowodzą, żeśmy spłacili więcej długów, niżeśmy wzięli ze skarbu państwowego, a w dodatku podnieśliśmy kwotę wydatków o półtora miliona, wydawanych na oświatą komunikacye, melioracye i rolnictwo. Na rok 1893 budżet nie wyznacza mniej wydatków niż dawniej. Preliminarz na rok 1898 wcale nie jest ułożony nieostrożnie a jeżeli się należycie rzeczy przyjrzy, to trzeba będzie przyjść do przekonania, że nieprawdą jest również, jakoby dodatki krajowe na rok 1898 miały być podwyższone. Dodatki tylko w rozmaitych stopach będą pobierane, atoli nie będą wyższe.

Co do przyszłości budżetu krajowego, to nie można być bez obaw. Podjęliśmy się zadań wielkich i nie możemy się ich pozbyć. Budżet musi ciągle wzrastać i trzeba szukać nowych źródeł dochodu. Takiem nowem źródłem jest udział kraju w dochodach państwowych, a udział ten jest zapewniony, bo go jeszcze więcej potrzebują inne prowincye austryackie niż my. Innem źródłem dochodów powinna się stać propinacya.

Co do polityki socyalnej, to zdrową ona jest wtedy, gdy wszystkie warstwy społeczne dążą do coraz wyższej cywilizacyi. W Galicyi na zdrową politykę wydawano już wiele pieniędzy, kiedy jeszcze szablonowych formułek na niedomagania społeczne nawet nie wynaleziono w Berlinie Wydatki na ten cel figurowały w rubrykach na komunikacye, na melioracye, na oświatę, na leczenie ubogich chorych, na szkoły gospodarskie i przemysłowe.

Po zamknięciu dyskusyi zapowiedział marszałek, że do głosu są jeszcze zapisani: Górski, Rotter, Szczepanowski, J. Potocki i Paszkowski.

Sekretarze odczytali następujące

Interpelacye:

P. Bojko interpelował rząd, dlaczego starostwa a głównie niskie i kolbuszowskie utrudniają chłopom uzyskanie paszportów do wyjazdu za granicę na zarobek.

P. Hamorak interpelował rząd, czy wie o nadużyciach podczas wyborów do rady gminnej kociubinieckiej w husiatyńskiem.

Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 11 minut 40 w nocy, następne naznaczone na środę godzinę 10 rano.

(26 Posiedzenie — 3 Sesyi — VII Peryodu).

Lwów d. 16 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe otworzył marszałek o godzinie 10 minut 30 i udzielił głosu hr. W. Łosiowi, komisarzowi rządowemu, do

odpowiedzi rządowej

na interpelacyę

p Wodzickiego, że sprawa postawienia budynku dla studyum rolniczego krakowskiego jest w toku, plany się już robią,

p. Potoczka, że wsi Chełmcowi dostarczoną będzie wiklina z Dunajca za zwrotem kosztów,

pp. Wachnianina i Niebyłowca, że napisy dwujęzyczne na budynkach państwowych, gdzie dotychczas nie istnieją, będą umieszczone,

p. Nowakowskiego, że toczą się już dochodzenia w sprawie wyborów rady gminnej poździackiej.

Poparcie petycyj.

Następnie odczytane zostały nowe petycye, przyczem p. Styła poparł petycyę powiatu wadowickiego o pomoc po klęsce zeszłorocznego nieurodzaju.

Pożyczka krakowska.

Sprawozdanie Wydziału krajowego ze sprawy gwarancyi krajowej dla pożyczki 1,800.000 zł., którą chce zaciągnąć Kraków za wodociągi — na wniosek Wydziału krajowego i jego sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego odesłała izba do komisyi budżetowej.

Pożyczka przemyślańska.

Na wniosek Wydziału krajowego i jego referenta p. Wereszczyńskiego zezwolił sejm powiatowi przemyślańskiemu zaciągnąć pożyczkę 56.000 zł. na spłatę dawnych długów.

Korektura ksiąg gruntowych.

Nastąpiła krótka przemowa p. Winniczuka tej treści: że w kraju naszym jest przeszło 4.000 gmin, a prawie w każdej gminie, gdy zakładano księgi gruntowe mniejszej posiadłości, stała się wiejskim gospodarzom gruntowym wielka krzywda, gdyż dużo parcel gruntowych nie wpisano na właściwego gospodarza, ale na kogo innego, a to z tego powodu, że lud wiejski nie rozumiał, jaką wagę i jakie znaczenie będą miały księgi gruntowe. Jeśli gospodarz posiadał 3 albo 5 niw, czyli kawałków gruntu, to myślał, że tyleż parcel gruntowych posiada, a tymczasem niejedna niwa zawiera w sobie kilka parcel gruntowych — i dlatego nie wiedział, jak ma powiedzieć i zapisać przed sędzią, zakładającym księgi tabularne.

Stąd w obecnych czasach pokazało się, że wiele takich parcel gruntowych zapisano na innego gospodarza, a nie na właściwego, gdy zaś chce przepisać, to posiadacz, na którego te parcele są zapisane, nie chce się wyekstabulować — z czego musiałby wyniknąć proces sądowy i gospodarze byliby narażeni na wydatki procesowe, tudzież na stratę czasu. Aby do tego nie dopuścić, sejm raczy wezwać rząd, by dodatkowo zarządził sprostowanie pomyłek w księgach gruntowych mniejszej posiadłości i to w jak najkrótszym czasie, by lud wiejski nie był narażony na niepotrzebne wydatki procesowe i stratę czasu.

Sejm wniosek ten odesłał zgodnie z życzeniem p. Winniczuka do Wydziału krajowego.

Pożyczka cieszanowska.

Na wniosek komisyi administracyjnej i jej referenta p. Sozańskiego zezwoliła izba powiatowi cieszanowskiemu zaciągnąć pożyczkę 40.000 zł. na pokrycie części kosztów budowy drogi z Oleszyc na Dzików Nowy do Cewkowa.

Pożyczka wielicka.

Na wniosek komisyi administracyjnej i jej referenta p. Górskiego zezwolił sejm powiatowi wielickiemu na zaciągnięcie pożyczki 100.000 zł. Z kapitału tego mają być udzielane pożyczki do wysokości 1000 zł. mieszkańcom powiatu wielickiego.

Trawy na torfowiskach.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego i jej referenta p. Schnella uchwalono:

Sejm przyznaje na przeciąg lat pięciu, począwszy od roku 1898 do 1903 pani Antoninie Horodyńskiej po 500 zł. w. a. rocznie na produkcyę nasion traw do użycia na gruntach torfowych i pierwszą ratę w kwocie 500 zł. wstawia do budżetu na rok 1898.

Rozprawa budżetowa.

Nastąpił dalszy ciąg ogólnej dyskusyi budżetowej i pierwszy zabrał głos p. Górski, który tak mniej więcej mówił:

Stronnictwo krakowskie ma już pewną sławę ustaloną w pewnych kołach, a sława ta jest dobitną, niestety trzeba przyznać, że często importowaną z zewnątrz. Na zarzuty z takich poglądów wynikłe stronnictwo krakowskie mogłoby nie odpowiadać, ale na innego rodzaju zarzuty nie wolno milczeć.

P. Bernadzikowski zarzucał duchowieństwu nadużycia i łączenie się z żydami na szkodę ludu. Wprawdzie w dalszym ciągu mowy p. Bernadzikowski zapewniał o szacunku ludu dla duchowieństwa, ale szacunek ten dziwnie wygląda wobec podobnych zarzutów. Wypowiadanie podobnych zarzutów dowodzi, iż racyę mieli ci, co w ruchu ludowym widzieli walkę nie z t. zw. obszarnikami, lecz z podstawami moralności społecznej.

Dalej mówił p. Bernadzikowski o „wbijaniu na pal", o „roku 48", o „dobieraniu się do skóry czyjejś" i t. d. Trzeba koniecznie podobne wywody brać za elokubracye nie na seryo wypowiadane, bo gdyby były na seryo wypowiedziane, toby były wodą na młyn naszych najserdeczniejszych, gotowych co prędzej skorzystać ze wszystkiego, co może źle świadczyć o gospodarce polskiej. A ona nie jest złą. Nie wszystkiego można zaraz dokonać, ale nikt nie może zaprzeczyć, że wiele się już uczyniło dla postępu i wiele czyni.

Co do budżetu, to stwierdzić należy, że jesteśmy w smutnem położeniu. Ludzi w kraju jest dosyć, a jednak jesteśmy krajem najbiedniejszym w środkowej Europie. Konieczną jest rzeczą, aby całą siłą zwrócić się do wytworzenia w kraju silnej ekonomicznie warstwy średniej, a niemniej należy z żelazną wytrwałością dążyć do tego, aby społeczeństwo zwracało się więcej ku sprawom ekonomicznym, niż ku rozterkom politycznym, zawsze jałowym.

Co do stanowiska politycznego Polaków w Austryi, to stwierdzić należy, że posłowie polscy w Wiedniu byli zawsze stronnictwem dynastycznem i patryotycznem. — Zarzuty, kierowane przeciw Kołu polskiemu, że dba jedynie o państwo, co wypowiadano w kraju — albo, że dba tylko o kraj, co wypowiadano w Wiedniu — pochodziły z tendencyjnych źródeł. Tak samo tendencyjnem jest poparcie, jakiem żywioły wrogie nam popierają ruchy przewrotowe w naszym kraju. Gdyby chodziło o ruchy te tam poza naszym krajem, toby owe żywioły z pewnością ich nie podsycały.

Wykonanie ustaw spoczywa na administracyi, dlatego też pierwszorzędnej wagi rzeczą jest mieć ją dobrą. Konieczną jest rzeczą wykonywać prawa ściśle, bo wolność bez praw jest swawolą. W Galicyi i Austryi jest administracya podwójna, państwowa i autonomiczna i dlatego nieco powolniejsza niż gdzieindziej. Władze państwowe straciły obecnie wpływ i znaczenie, bo ruch społeczny przerósł je. One stały się biurokratycznemi, oddaliły się od życia i załatwiają kawałki. Gdyby urzędnicy państwowi mogli się połączyć z autonomicznymi, zyskałaby na tem administracya.

Ustawodawstwo państwowe jest w tem błędne, że nakłada na państwową reprezentacyę zbyt wielkie ciężary, a obcięło uprawnienia sejmowe.

Spory między stronnictwami są niemal konieczne, bo gdybyśmy czekali na zupełną jednomyślność, tobyśmy przypominali pod pewnym względem przeszłość, kiedyśmy się zabierali do poprawy rzeczypospolitej zawsze za późno.

Po skończeniu mowy mnóstwo posłów gratulowało p. Górskiemu i długo biło mu oklaski.

P. Rotter polemizował zrazu z mową budżetową p. Stadnickiego, wypowiedzianą na ostatniem posiedzeniu, a mianowicie w sprawie fundacyi skarbkowskiej i polepszenia płac nauczycielskich, a względnie zniżenia liczby lat służby nauczycieli. Dalej parafrazował p. Rotter ustęp mowy p. Górskiego o konieczności podnoszenia przemysłu w kraju.

P. Szczepanowski: W sprawozdaniu rady szkolnej zgodnie z życzeniem sejmu jest podana suma ogólna wydatków na szkoły w całym kraju. Wydatki te wynoszą około 5 milionów. Dalej sprawozdanie rady szkolnej podaje ogólny plan tego, co w szkolnictwie uczynić należy, aby dojść do wykończenia budynku organizacyi szkolnictwa. Otóż obrazu tego, czego dokonano, albo tego, czego dokonać należy, dotąd nie mamy np. co do regulacyi i melioracyi. Wykonują w tym zakresie pewne prace władze autonomiczne i państwowe, a nikt nie wie, ile już dokonano. Otóż p. Szczepanowski postawił rezolucyę, aby Wydział krajowy na przyszłej sesyi przedstawił obraz ogólny robót dokonanych w całym kraju na różnych polach, a zarazem mniej więcej dokładny plan tego, co należy jeszcze zrobić.

Co do mów, wygłoszonych podczas dyskusyi budżetowej, to mowca oświadczył, że nie będzie z nimi polemizował, a jedynie na to zwróci uwagę, iż konieczną jest rzeczą, aby Lwów stał się rzeczywiście stolicą kraju. Lwów powinien jak Wiedeń lub Praga zażądać i otrzymać od rządu subwencye na te roboty, które są konieczne, aby Lwów stał się ogniskiem i centrem Galicyi.

Poseł Górski krytykując mowę p. Bernadzikowskiego oświadczył, iż nie życzy sobie czekać na jednomyślność w społeczeństwie, ani w sejmie. Otóż istotnie jednomyślność może tylko w pewnych chwilach się objawiać, kiedy indziej zaś muszą różnice istnieć. Stronnictwo ludowe, zdobywszy się na jednomyślność w sprawie o adres, tem samem zdobyło sobie prawo w innych kwestyach otwarcie wypowiedzieć zdanie swoje o sprawach krajowych. Ponieważ stronnictwo ludowe zdało egzamin z tego, iż umie się w pewnych chwilach podporządkować pod wymagania dobra ogólnego, więc też powinno mu być wolno tak sądzić, jak sądzi każde inne stronnictwo tj. że ono jedynie dobrą widzi drogę do zbawienia kraju.

P. Górski mówił o podwójnym torze administracyi austryackiej, a w tej kwestyi już dawno stanowisko kraju wypowiedział przed 20 laty dr. Dunajewski: nie będzie dobrej administracyi, póki rząd nie będzie odpowiedzialnym przed sejmem. Dopiero wówczas obywatel będzie rozkazywał a biurokrata słuchał, jak być powinno. Dopiero wówczas zginie biurokratyzm, który jest ojcem socyalizmu.

P. Górski mówił dalej o zanikaniu własności średniej i małej w kraju i dał na to radę, aby podnieść produkcyę. Podnieść produkcyę można tylko wtedy, gdy się nie stosuje — jak my to czynimy — maksymy jak najniższego budżetu, dobrej dla gospodarstwa prywatnego, do gospodarstwa publicznego.

P. Górski mówił i o tem, że my Polacy przychodzimy z lekami na chorobę zapóźno. Tak niestety stało się z kwestyą gmin zbiorowych. Instytucya gmin zbiorowych jest dla naszego kraju pożyteczną, ale niestety moment stosowny do ich zaprowadzenia ominęliśmy. Obecnie już nie pora na nie.

Obecnie chodzi o zdjęcie zbyt wielkich ciężarów z bark słabych, ale aby barki silniejsze mogły te ciężary wziąć na siebie, trzeba inwestycyj, któreby zamożniejszymi czyniły tych, którzy więcej płacić mają.

U nas nie ma stronnictw politycznych — są tylko kastowe, geograficzne, rodzinne, sąsiedzkie itd. Jest to tak dalece prawdą, że nagle zapytany mowca nie wiedziałby w pierwszej chwili do jakiego stronnictwa należy. Skutkiem tego braku jest ogólna niepewność indywidualnej pracy i pracy stronnictwa. Nawet ludowcy nie są pewni swej przyszłości, chociaż ruch ludowy będzie się wzmagał i rósł dalej. Ludowcy na wyborze ks. Stojałowskiego przekonali się, że można być na wozie, ale i pod wozem i że nie zawsze teroryzm ma źródło w żandarmie i rządzie.

Zwracając się do mowy p. Bernadzikowskiego, wygłoszonej wczoraj, zaprzeczył p. Szczepanowski twierdzeniu, jakoby regulacya rzek była przeprowadzaną tak, że faworyzuje wielką własność. Tego nigdzie nie można było spostrzedz i jestto nawet rzeczą niemożliwą, bo regulacye są pracami nad pewną całością i nie można tu rzeki regulować, a tam nie. Reguluje się całą rzekę bez względu na to, kto jest posiadaczem nadbrzeżnych gruntów.

Stronnictwo lewicy jest także kastowe, bo składa się z kilku posłów wyłącznie miejskich. Że stronnictwo lewicy jest takiem jak jest, to wina lewicy, ale też i szlachty, u której były dawniej i są obecnie pierwiastki demokratyczne i tylko dlatego, że nie ma obecnie w szlachcie jasno wyrobionych poglądów, nie ma też jej w szeregach lewicy. Inaczej byłoby jej bardzo dużo.

Że lewica jest taką, jaką jest, temu winien także skład miast naszych. Są w nich żydzi, a żydzi popełniają jeden błąd wielki tj. ten, że dzielą społeczeństwa na antysemitów i filosemitów. A tymczasem nikt rozumny nie chce być antysemitą, wielu zaś nie ma potrzeby być filosemitami. Żydzi nie chcą się dać krytykować — i to jest złe, bo każdy ma prawo krytykować urządzenia społeczne, w których i sam udział bierze.

Rozwiązanie kwestyi żydowskiej u nas leży w tem, żeby rozwijać odporność wszystkich jednostek a gdy się do tego dojdzie miasteczkom naszym przestanie grozić żydowski zalew.

Co do duchowieństwa to i ono nie jest najlepszem z najlepszych. Sami autorowie katoliccy przyznają, że muszą być pewne granice między sprawami duchownymi a świeckimi. Dlatego p. Górski nie miał racyi, gdy duchowieństwo brał w obronę nieznoszącą najmniejszego zarzutu. Wszakże mamy przykład na porażce zadanej przez ks. Stojałowskiego kościelnej hierarchii, że gdyby poprzednio była przeprowadzoną jakaś szersza krytyka duchowieństwa możeby do tego nie doszło. Mimo to drażliwość duchowieństwa na najlżejsze zarzuty jest usprawiedliwioną, bo obecnie losy ludzkości leżą w rękach duchowieństwa Ono wzięło w ręce sprawę socyalną i ono zwrócić może społeczeństwa na przyszłość w tę lub ową stronę.

Praca organizacyjna w kraju jest ważniejszą od działalności u szczytów polityki w Wiedniu i dlatego mowca zrzekł się mandatu parlamentarnego, a zatrzymał sejmowy, aby przyczynić się do wyklarowania pojęć w kraju.

Ponieważ posłowie J Potocki i Paszkowski zrzekli się głosu, więc dyskusya generalna budżetowa się skończyło, a zaczęły się prostowania faktów.

Najprzód ks. Biskup Czechowicz wystąpił przeciw wczorajszym napaściom p. Bernadzikowskiego na duchowieństwo.

Podniesiono — mówił — zarzuty ogólnikowe, ciężkie a nieusprawiedliwione przeciw całemu duchowieństwu. P. Bernadzikowski rzekł, że duchowieństwo wyzyskuje lud i łączy się z wyzyskiwaczami. To nieprawda (brawa). Duchowieństwo bez różnicy obrządku spełnia sumiennie swoje obowiązki.

P. Bernadzikowski również ogólnikowo stwierdził, że duchowieństwo staje się agitatorem. To nieprawda Duchowieństwo korzysta tylko z praw obywatelskich, jakie ma sobie przyznane.

P. Bernadzikowski twierdził, że duchowieństwo jest powolnem narzędziem w ręku władz. To nieprawda. Przeciw temu wszystkiemu jak najenergiczniej protestuję i takie zarzuty stanowczo odpieram. (Brawa i przeciągłe oklaski).

P. Bernadzikowski oświadczył, że słów o duchowieństwie nie mówił na ogół, leoz tylko o wyjątkowych osobach. Co do nieprawdziwości powiedzenia, jakoby księża i żydzi łączyli się na wyzysk ludu, to istotnie ksiądz i żywioły szkodliwe ludowi połączyły się niedawno w pewnej instytucyi finansowej. Są księża, przed którymi klękać należy, ale dlatego nie można się zrzekać prawa krytyki wtedy, kiedy jednostka jest tak szkodliwą, że chodzi nietylko o interes duchowieństwa ale i społeczeństwa.

P. Geldman. Wolno jest każdemu mieć swoje zdanie o sprawie żydowskiej, wolno — choć to niesprawiedliwe i złe — obwiniać ogół za przewinienia jednostek, nie wolno robić jednak zarzutu tym, których kraj zna nie od dziś, że oni solidaryzują się ze złymi i nieszlachetnymi. Oni nie solidaryzują się ani z nimi, ani nawet z tymi, którzy są trąbą ich sławy, np. z *Nową Pressą*. Zydzi galicyjscy nie łączą się wcale z *Nową Pressą* nie można ich czynić odpowiedzialnymi za politykę *Nowej Pressy*.

P. Stadnicki sprostował, że nie mówił ani o stosunkach autonomistów z lewicą, ani o fundacyi Skarbkowskiej tak, jak to rozumiał w polemice p. Rotter. Nie udzielał nagany lewicy, a o fundacyi Skarbkowskiej rzekł, że dyskusya w sejmie może niezupełnie odpowiednio była prowadzoną,

P. Szczepanowski oświadczył, że całe społeczeństwo życzyłoby sobie 100,000 Goldmanów i Natansonów, a on sam wcale nie mógł mówić, ani nikt nie mógł słów jego tak rozumieć, jakoby wmawiał w żydów, że dla nich jest koniecznością ze złymi się łączyć.

P. Rotter zastrzegł się tylko przeciw wyrażeniu p. Stadnickiego, jakoby mu p. Rotter wkładał w usta jakieś słowa.

Następnie zabrał ostatni głos sprawozdawca.

P. Piniński rzekł, że jeżeli można było być zadowolonym z dyskusyi adresowej, to można też powiedzieć, że bardzo dodatniem jest wrażenie, jakie wywołała dyskusya budżetowa. Okazała ona, że nie roznamiętniamy się dla drobnostek, aby wśród namiętnych ataków zapominać o ważnych rzeczach, Mowa np. pp. Górskiego i Szczepanowskiego, w których może nawet za dużo było mowy o przyszłości, słuchała Izba z nadzwyczajną ciekawością i to dowodzi, że mamy jeszcze wiele świeżości w sobie i potrafimy zająć się rzeczami idealnymi.

Najbardziej opozycyjną była mowa p. Bernadzikowskiego, nie co do budżetu, ale co do polityki.

W tym obrazie, jaki p. Bernadzikowski narysował, nie można poznać Galicyi, zdaje się bowiem, jakby to był obraz epoki upadku jakiegoś Egiptu, albo innego nieznanego nam bliżej kraju. Nieprawdą jest, co mówił p. Bernadzikowski o przepaści, dzielącej społeczeństwo, o kastowości jednych, a nieufności drugich. Wszakże w komisyach sejmowych zasiadali jedni obok drugich, sprzeczali się, porozumiewali i porozumieli ostatecznie. Pokazało się, że w jednych i drugich bije jedno serce polskie i katolickie. I to pokazało się dowodnie także w Wiedniu.

Należy podnieść z uznaniem, iż p. Bernadzikowski zapewnił o miłości ludu dla ojczyzny i ideałów, ale słowa te nie wywarły wpływu na całą mowę; bo były w niej ustępy zwłaszcza dotyczące duchowieństwa które zdolneby były podkopać wiarę i jej zasady u ludu. P. Bernadzikowski dzisiaj oświadczył, że mówił tylko o wyjątkach, ale wczoraj przeciwnie generalizował zarzuty i mówił ogólnie.

Inne postulaty p. Bernadzikowski stawiał może z niedostateczną znajomością rzeczy. Tak np, co p. Bernadzikowski mówił o cłach wywozowych nie było zgodne z rzeczywistością.

Co do mowy p. Górskiego, to miał racyę, gdy mówił, iż nader ostrożnie trzeba nakładać ciężary na rolników. Wywołało to opozycyę p. Szczepanowskiego, który chciał jak największych wydatków na cele produktywne. Ale bo któraż pozycya nie jest produktywną. Wszystkie są niemi, a jednak nawet z rubryki na ściśle produktywne cele możnaby wykreślić niektóre pozycye.

Wydatki muszą się zwiększać, to prawda, ale jeżeli p. Szczepanowski twierdzi, że małe ciężary podatkowe nie są dowodem dobrego gospodarstwa, to z drugiej strony i wielkie ciężary podatkowe nie są dowodem dobrobytu. Na razie u nas dobrze jest, że się końce schodzą, a słusznie tak p. Szczepanowski, jak i Romanowicz razem ze sprawozdaniem budżetowem podnoszą, że koniecznem jest w przyszłości wyszukanie nowych źródeł dochodowych dla kraju. Źródła te mają uderzyć w kasie państwowej i to jest bardzo słuszne. P. Szczepanowski wypowiedział charakterystyczne zdanie, że nagle zapytany, musiałby się namyśleć nad odpowiedzią, do jakiego stronnictwa należy. I to, co powiedział p. Szczepanowski, jest nader jasnem stwierdzeniem dobrych stosunków u nas. U nas nie jesteśmy w przekonaniach swoich poodgraniczani wzajemnie nieprzebytymi przegródkami, lecz mamy wiele rzeczy i punktów wspólnych. Tak być powinno i tak jest na szczęście u nas.

P. Romanowicz krytykował rozkład dodatków krajowych, dowodząc, iż należało je rozpisać w jednej wysokości do wszystkich dodatków. Toby było rzeczą niesprawiedliwą i słusznie się stało, że dodatki krajowe do jednych podatków będą wynosiły 61 ct., do innych zaś 66. Jestto podniesieniem dodatków — to nie ulega wątpliwości. Również prawdą jest, że wydatność centa w funduszu krajowym jest wcale niepewną. Mimo to nie należy rozpaczać, a tylko trzeba tak, jak to komisya budżetowa uczyniła, trzymać się ściśle w granicach możliwości.

Po tem marszałek o godzinie 3 po południu dla spóźnionej pory odroczył posiedzenie do godziny 8 wieczorem. Rozpocznie się dyskusya szczegółowa nad budżetom.

KRONIKA

Lwów dnia 16 lutego.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych I klasy: Kaspra Kurka, Feliksa Naganowskiego i Franciszka Wierzchowskiego, starszymi geometrami ewidencyjnymi II klasy w IX klasie rangi.

Ślub. Dnia 17 bm. o godź. w 1/2 12 w południe, pobłogosławiony zostanie w kościele archikatedralnym związek małżeński między panną Maryą Seyfarth, córką właściciela księgarni Gustawa Seyfartha i Maryi z Romaszkanów, a panem Zygmuntem Jastrzębiec Strzeleckim, rotmistrzem 11 pułku dragonów, synem Wiktora Strzeleckiego, radcy wyższego sądu kraj. i Aurelii ze Złotnickich.

Dnia 19 bm. odbędzie się w Żurowie ślub p. Stefanii Eisenbergianki z p. Janem Bąkowskim, artystą malarzem z Krakowa.

Ślub panny Janiny Bielańskiej, córki dyrektora Banku hipotecznego, p. Bolesława i Aleksandry z Kwiatkowskich Bielańskich, z p. Tadeuszem Jasieńczyk Żebrowskim odbędzie się dnia 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Maryi Magdaleny.

Z karnawału. Sale kasyna miejskiego zachowały swą wspaniałą dekoracyę, jaką miały podczas balu prasy — do wczorajszego balu t. zw. kolejowego. Komitet balowy postarał się tylko o jeszcze większe mnóstwo zieleni i zmienił emblemat dziennikarski — pióro, na uskrzydlone koło kolejowe. Na czele komitetu stanęła pani Julia Wierzbicka, małżonka lwowskiego dyrektora kolejowego i dzięki jej interwencyi, dzięki staraniom całego komitetu i pięknemu celowi, na jaki dochód z balu był przeznaczony tj. na kolejowe kolonie wakacyjne dzieci — cały świat kolejowy lwowski znalazł się wczoraj w kasynie.

Sto dwadzieścia par tańczyło pod wodzą aranżerów pp. Popowicza i Skwirczyńskiego z taką werwą i ochotą, jaką wytworzyć może na publicznym balu tylko obecność stu dwudziestu najpiękniejszych we Lwowie tancerek, wdzięk ich i wytworność toalet, atmosfera towarzyska taka, jak w kółku dobrych znajomych i olbrzymi zastęp dwustu niestrudzonych tancerzy. Na balu oprócz radcy dworu dyrektora Wierzbickiego prezydenta Lidla i radcy dworu Morawetza byli obecni wszyscy wyżsi urzędnicy kolejowi pp.: Bartmański, Drewnowski, Elsner, Geyer, Goetz, Gutman, Matkowski, Mueller Renzenberg Schloesser, dr. Zgórski itd

Kotylion, zaczęty dopiero około drugiej godziny po północy był bardzo artystycznie pomyślany — wszystkie odznaki i bukieciki były z fiołków i cały bal na czas kotyliona przemienił się w wielki fiołkowy ogród. Trwał do późnego rana.

Technicy urządzili wczoraj w małem kółku wieczorek na dochód sekcyi naukowej technickiej „Bratniej Pomocy". W sali klubu pocztowego i przy dźwiękach jego muzyki 50 par bawiło się z szaloną ochotą pod wodzą p. Jordana. Tak ognistych tańców jak na tym wieczorku nie notują oddawna kroniki karnawałowe.

Stacya telegraficzna w Łopuszance Miyny zniesioną zostaje 28 b. m. Wskutek tek przydziela się miejscowości: Łopuszanka, Niedzielne, Strzyłki, Topolnica, Tarze i Tysowica do okręgu doręczeń urzędu pocztowo-telegraficznego w Spasie, zaś miejscowości Jasienica zamkowa i Rozłucz do Turki koło Chyrowa.

Masy konkursowe Kieszkowskiego. Dotychczas zgłoszone pretensye wynoszą 380.000 zł.; między niemi dział życiowy towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z tytułu sprzeniewierzenia zgłosił 86.791 rubli 3 kopiejki i 31.674 zł. 13 centów; z tytułu zaś pożyczek Czesława Kieszkowskiego na policę i pensyę kwotę 9.793 zł. 78 ct. Pani Czesławowa Kieszkowska zgłosiła pretensyę w kwocie 10.000 zł. tytułem swego posagu oraz domagała się przyznania pewnej kwoty tytułem alimentów dla siebie i dzieci. Zgłosiła też swoje pretensye pani Micewska z córką. Na to są grunty przy ulicy Czystej po 30 zł. za 1 sążeń kwadratowy, co dla masy po strąceniu długów hipotecznych przyniesie około 31 000 zł. Z ruchomości, sprzedanych w drodze licytacyi, wpłynęło około 2700 zł. Pozostaje do zrealizowania udział Czesława Kieszkowskiego w przedsiębiorstwie „Berezyny", który dopiero w drodze sądowej ustalony być musi, dalej kaucya 5700 zł. z tytułu budowy kolei Krasne-Skwarzawa, oraz reszta należytości za wykonaną budowę, w drodze sądowej dopiero wykazać się mająca część 1/5 z 2% brutto na terenie naftowym w Potoku i realizacya papierów wartościowych częścią pozostawianych, częścią znajdujących się w depozycie sądu karnego. Wogóle stan czynny wynosić może 40 do 50 tysięcy zł.

Kradzież depozytu sądowego. Z Monasterzysk piszą do *Kur. stan.*: Przed kilku tygodniami włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do tut. urzędu podatkowego, a dostawszy się do kasy depozytowej sądu, skradli z niej kosztowności i papiery wartościowe na kilka tysięcy zł. W pierwszej chwili uwięziono jako podejrzanego o tę kradzież woźnego podatkowego, jednakowoż śledztwo, które prowadzi radca sądu stanisławowskiego Podlaszecki, okazało zupełną jego niewinność. Natomiast uwięziono kilku żydów, którzy kosztowności, pochodzące z tej kradzieży, chcieli pozbyć we Lwowie i przeciw którym są silne poszlaki. P. radca Podlaszecki wyjechał do Kopyczyniec, gdzie przesłuchuje świadków i podejrzanych. Kradzież zdaje się być dziełem dobrze zorganizowanej szajki złodziejskiej.

Z Nadwórny piszą nam: Po krótkiej bo zaledwie parę dni trwającej ciężkiej chorobie, zmarł w sile wieku śp. Władysław Lisowski lustrator lasów i domen, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, ostatni z Polaków który skończył akademię górniczą w Chemnitz. Cichy, spokojny pracownik, nie goniący za zaszczytami, nie przyjął kilkakrotnie ofiarowanej mu wyższej posady, wolał na prowincyi pracować dla licznej rodziny — a jak dodatnią była praca zawodowa śp. Władysława to okazuje uznanie przełożonych i niebywały udział publiczności na pogrzebie. Pogrzeb odbył się dnia 11 lutego, zaprezentowane były wszystkie stany, z bliska, z daleka pospieszyli koledzy, aby oddać cześć i ostatnią usługę przedwcześnie zmarłemu. Ze Lwowa przybył dyrektor i kierownik oddziału pan Rozenberg i lustrator p. Hetper.

Po pogrzebie na wniosek dyrektora p. Rozenberga postanowiono postawić pomnik na grobie śp. Władysława i p. Rozenberg pierwszy podpisał na ten cel kwotę 50 zł. Cześć takim przełożonym, którzy w ten sposób okazują uznanie i szacunek dla podwładnych.

Artyści-Polacy na obiedzie u cesarza Wilhelma. Dnia 11 bm. zaprosił cesarz Wilhelm na obiad pp. dyrektora Fałata i Wojciecha Kossaka. Przy stole była także obecną cesarzowa. Obiad odbył się w najściślejszem kółku. Głównym tematem rozmowy podczas obiadu była sztuka; cesarz pokazywał swoim gościom przepyszne komnaty, należące do prywatnych apartamentów cesarskich, tak nazwane *polnische Kammern*, ponieważ przeznaczone były dla królów polskich podczas ich pobytu w Berlinie. Późno w noc, żegnając naszych artystów, uprzedził cesarz Kossaka, że w tych dniach odwiedzi go znowu w pracowni, zaś Fałatowi zapowiedział zwiedzenie nazajutrz jego wystawy w salonie artystycznym Schultego.

W sprawie asekuracyi krakowskiej. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Celem narady nad sprawami towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, mam zaszczyt zaprosić P. T członków tego towarzystwa z d. obwodu tarnopolskiego na dzień 24 lutego o godzinie 3 po południu do sali rady powiatowej w Tarnopolu.

Michał Garapich.

Strzały w teatrze Wielkim w Warszawie. Po przedstawieniu sobotniem „Otella" — jak już po krótce donieśliśmy — kiedy o godz. 11 min. 30 przed północą zapadła kurtyna, a część publiczności opuszczała już widownię, druga zaś część oklaskami przywoływała artystów, nagle z przyległej do balkonu loży drugiego piętra nr. 9 (po stronie lewej) rozległ się wystrzał z broni palnej. Jak się okazało w cyrkule I na Podwalu, dokąd sprawcę wypadku natychmiast dostawiono, był te Włodzimierz, syn Michała, Szmakow, urzędnik nieetatowy kancelaryi warszawskiego kantoru pocztowego, liczący lat 19 wieku. Szmakow siedział był w teatrze w 3 rzędzie balkonu 2 piętra z lewej strony; dopiero po wyjściu publiczności z lóż, przeskoczył przez parapet, dzielący je od balkonu, do loży nr. 9 i stąd wystrzelił dwukrotnie w kierunku sceny. Szmakow jest to młodzieniec 19-letni, wątłej budowy, średniego wzrostu, o bladej twarzy, z małemi oczkami, o włosach blond, bez zarostu, ubrany dość przyzwoicie. Kiedy po stwierdzeniu tożsamości jego osoby, zapytano go, dlaczego strzelał? to on przyznając sam fakt wystrzału, odpowiadał uporczywie przedstawicielom policyi:

— Nic nie wiem i nic objaśnić nie mogę. Niech to śledztwo wykaże.

Dodać trzeba, że Szmakow miał wygląd roztargnionego, przerażonego, zaskoczonego wypadkiem. Nikogo z artystów opery Szmakow nie znał. Rewolwer kupił umyślnie przed dwoma dniami za rubli 5 z kopiejkami. Jest to broń stosunkowo małego kalibru, 6 milimetrowej średnicy; ale bije bardzo mocno, skoro pomimo znacznej odległości (od loży, z której Szmakow strzelał do kurtyny jest 100 kroków), obiedwie kule przebiwszy kurtynę na poziomie przeszło 7 łokci, spadły na scenę w jej głębi, przy samej prawie ścianie szczytowej, gdzie też znaleziono je wczoraj zrana, jedną na podłodze, a drugą w ścianie drewnianej. Tak więc tylko szczęśliwym zaiste trafem obie kule nie zraniły nikogo.

Włodzimierz Szmakow, wypędzony przed paru laty z 3 klasy gimnazyum, jest pochodzenia szlacheckiego. Jest on synem b. rządcy w dobrach ks. Radziwiłła w gub. mińskiej, a obecnie pisarza gminnego w tejże guberni; ma dwóch braci, uczciwie na chleb pracujących i siostrę na pensyi w Mińsku gubernialnym. W kantorze pocztowym jako urzędnik najniższego rzędu, pobierał zaledwie 14 rs. pensyi miesięcznie, żył więc ubogo.

Dla rolników i rzemieślników. Zmarły d. 9 listopada 1891 r. Władysław Pepłowski uczynił warszawską kasę pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia dr. J. Mianowskiego spadkobierczynią swego majątku, od którego dochody przeznaczył na popieranie wydawnictwa broszur i podręczników naukowych, zawierających najlepsze i najnowsze wskazówki rozwoju rolnictwa, rzemiosł i rękodzieł w kraju naszym, wyłożone jasno, popularnie, poprawnym językiem polskim, przystępne dla ogółu rolników, rzemieślników i rękodzielników, zastosowane do potrzeb miejscowych, na czasie, tudzież na pomoc dla autorów rzeczonych broszur lub podręczników i osób, na tem polu pracujących. W wykonaniu tego zapisu, na którego przyjęcie kasa pomocy zezwolenie władzy uzyskała, komitet zarządzający kasą oświadcza gotowość wejścia w bliższy stosunek z wydawcami lub autorami dzieł, odpowiadającymi wyżej wyłuszczonym określeniom i warunkom, celem zapewnienia dziełom tym lub wydawnictwom poparcia, jakieby okazało się potrzebnem i możliwem.

Osoby pragnące uzyskać dla swych dzieł czy nakładów pomoc pieniężną, proszone są o zgłoszenie się osobiste do biura komitetu kasy Mianowskiego w Warszawie (Niecała l. 7) lub o nadsyłanie pod tymże adresem żądań, wyłuszczonych na piśmie.

Kostyumy balowe. Podajemy kilka kompozycyj zagranicznych co do strojów dla pań na bale kostyumowe, może się w kłopocie i wyczerpaniu pomysłów przydadzą.

1. Mak polny. Spódnica potrójna, każda wystrzępiona w długie spiczaste zęby z jedwabiu, koloru rose rogue. Staniczek tego samego koloru mocno wycięty i także wystrzępiony w zęby — odpowiednio do spódnicy, kończy się z przodu w pasie wielkim makiem jedwabnym. Maki wielkie pąsowe na ramionach i pąsowy duży mak we włosach. Pończochy i trzewiki różowe, rękawiczki do ramion, szwedzkie, różowego koloru.

2. Hase de roses. Spódnica biała atłasowa, przybrana z boków kratą z wstążek zielonych i girlandami rozpiętych róż z liśćmi. Staniczek, dochodzący pasa, kończy się z przodu i z tyłu bawstewe, przybrany także wstążką zieloną w kratę z girlandami róż. Małe krótkie bufiaste rękawki, bielele z róż. Kapelusik z atłasu białego, przybrany wstążką zieloną i różami — pończochy białe, jedwabne, trzewiczki atłasowe białe z pękami róż.

3. Żniwiarka. Spódnica jedwabna żółta, pokryta mousseline de soie, bladożółtym. Staniczek z tegoż muslinu, drobniutko w bufeczki marszczony, rękawy krótkie, złożone z wysoko stojącego wolantu. Motyl blado-niebieski duży na ramieniu prawem. Spódnica przybrana pękami opadających kłosów i girlandami polnych kwiatów. W ręku sierp złoty. Kapelusz z włoskiej słomy, z przodu odwinięty, przybrany kwiatami. Na ramieniu lewem spadający bukiet kwiatów polnych.

4. Bukiet fiołków. Spódnica z materyi jasno-fiołkowej — ma boki pokryte całe fiołkami. Krótki staniczek jedwabny nad brzegiem u wykroju, pokryty szeroko fiołkami, rękawy krótkie z fiołków. W pasie wiązanie z wązkich wstążek żółtych na lewym boku tworzy węzeł, do góry sięgający i w kilka końcy opadający na dół. Pończochy i bucilki blado-zielone. Pęk fiołków we włosach.

Riviera roi się w chwili obecnej od najrozmaitszych, mniej lub więcej znakomitych „znakomitości": książąt orleańskich i burbońskich, potomków Napoleonów, mężów stanu ze wszystkich prawie krajów kuli ziemskiej. Wszystko to zjeżdża, aby się wygrzać na słońcu, przypatrzeć się karnawałowi i — spróbować szczęścia w Monte Carlo. Najbogaciej zaludnione znakomitościami jest Cannes, że wymienimy tylko Gladstone'a i rodzinę książąt Cumberland.

Na ostatniem zebraniu akcyonaryuszów towarzystwa eksploatującego i t. d., kasyno, zwane „Societe des Bains de Mer de Monaco" dyrektor Blanc zawiadomił zebranych, iż nowy układ, obowiązujący aż do r. 1948 zapewnia wprawdzie domowi gry istnienie, ale wkłada na akcyonaryuszów bardzo poważne zobowiązania finansowe, wobec czego koniecznem jest wypuszczenie nowej seryi akcyj 300-frankowych (dawne akcye 500-frankowe stoją po 3.140 franków, gdyż przynoszą około 609%). Na mocy układu towarzystwo wypłaci: 10 miljonów franków natychmiast gotówką do kasy książęcej, 15 miljonów również gotówką do kasy książęcej w roku 1914, 5 miljonów na roboty portowe, 2 miljony na przerobienie teatru opery. Gdyby pomimo to wszystko, dochody z domu gry przewyższały 25 miljonów rocznie czystego zysku, przewyżka dochodów obciążona będzie opłatą 5% na rzecz księcia. Akcyonaryusze kiwali głowami, ale .. nie znaleźli warunków niemożliwemi do przyjęcia.

Skończyły się pierwsze zabawy wiosenne — wyścigi, które ściągnęły do Nizzy przeszło 60.000 cudzoziemców, między innemi księcia następcę tronu rumuńskiego z małżonką. Trybuny wyglądały jak kosze kwiatów.

Po Eleonorze Duze słuchamy teraz w Nizzy kupletów Yvetty Guilbert. Zachwycamy się też lub nie zachwycamy panną Loie Fuller, która produkuje obecnie „tańce ogniowe". Przyjmowaliśmy też serenadą Masseneta, który w operze objął dyrekcyę nad orkiestrą.

Cechą sezonu są samochody. Uwija się ich ze 200 po Nizzy i okolicach. Nawet książęca lalka karnawałowa jeździ na samochodzie.

Pogrzeb hr. Kalnokiego odbędzie się w Letowicach dnia 17 b. m. o godzinie 1 w południe.

Z teatru.

— Ależ pani dobrodziejka nas wszystkich niepokoi. Można było przecież trochę wcześniej wybrać się do teatru — rzekł pewien korpulentny jegomość, gdy jakaś mocno zagniewana i jeszcze więcej korpulentna jejmość w połowie pierwszego aktu przeciskała się do swego krzesła.

— Jakto! — odrzekła w drodze korpulentna dama — panowie pozbawiliście nas już naszych kapeluszy, a teraz znów chcecie, ażebyśmy do teatru przychodziły *nieczesane*.

Wieczorek z tańcami, urządzony staraniem chóru „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej", odbędzie się w środę dnia 16 bm. na strzelnicy miejskiej. Bilety familijne po 4 zł. i pojedyncze po 1 zł. 50 ct. od osoby można nabywać za okazaniem zaproszenia w handlu porcelany p. K. Christianusa, pl. Maryacki 7.

W czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 19 bm. o godź. 6 wieczorem zwykłe zebranie towarzyskie, na które wydział czytelni członków swych uprzejmie zaprasza.

Wieczorek tow. prawniczego odbędzie się w kasynie miejskim w niedzielę dnia 20 b. m. Bilety są do nabycia w kancelaryi kasyna od 6 1/2 do 7 1/2 wieczorem.

W „Skale" wieczorek karnawałowy ostatni odbędzie się w sobotę 19 bm. Zaproszenia otrzymać można w stowarzyszeniu. W niedzielę 20 bm. odbędzie się wieczornica dla członków z rodzinami.

Sztuki piękne.

Opera. Wczorajszy wieczór oznacza dla sztuki polskiej nowy i ważny krok naprzód, nowy etap w rozwoju jej, bo przyniósł nam premierę nowej opery swojskiej „Livii Quintilli" Zygmunta Noskowskiego. Wprawdzie przekraczając granice dotychczasowych oper polskich i librettem i rodzajem muzyki, porzuca ta opera rodzinne strony, porzuca nutę słowiańską a zdąża szerokim szlakiem muzyki „fin de siecle" opartej na Berliozie i Wagnerze, zdąża do otwarcia sztuce polskiej wrót całej Europy; niemniej jednak sam fakt, iż kompozytorem jej jest Zygmunt Noskowski starczy, aby zanotować ją w poczcie dzieł, które sławę sztuki polskiej podniosą do tej wyżyny, na której staną powinna godnie obok poezyi naszej i sztuk plastycznych.

Osnuta na tle ponurego dramatu Stanisława Rzętkowskiego, przerobionego na libretto przez Ludomiła Germana, nacechowana jest ta opera znamienitą wiedzą muzyczną jej autora, który wniknął w najgłębsze tajniki nowożytnej muzyki oraz ponurym kolorytem dramatu, który opiewa.

Zastrzegając sobie szczegółowe sprawozdanie do drugiego przedstawienia, notujemy na razie, iż opera i twórca jej byli przyjmowani z wielkim entuzyazmem, a wykonanie jej przez pp. Arklowę, Bohussówne, Florjańskiego, Górskiego i Jeromina było bardzo dobre.

Dodajmy do tego wspaniałą wystawę i przepełniony teatr, gorące owacye po każdym akcie tak dla kompozytora, który został obdarzony 7 wieńcami, jak i dla artystów, a mamy na razie krótkie zestawienie wrażeń wczorajszego wieczora. *Br.*

Repertoar teatralny.

We czwartek po raz drugi „Livia Quintilla" opera w 3 aktach według dramatu Stanisława Rzętkowskiego, słowa Ludomiła Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina. Nowe kostyumy i nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów.

* **„Martwe miasto".** Znakomity powieściopisarz włoski, Gabryel d'Annunzio, podbija obecnie Paryż piękną swą tragedyą „Martwe miasto", wystawioną w teatrze Sary Bernhardt. Dwóch archeologów-poetów osiadło w Mycenie dla poszukiwania grobów Atrydów. Aleksandrowi towarzyszy piękna żona Anna, dotknięta ślepotą, drugi zaś archeolog Leonard przywiózł ze sobą siostrę swą, słodką, piękną i czystą Blankę-Maryę. Aleksander zakochał się w Blance-Maryi, a Leonard zapałał kazirodczą miłością do własnej siostry. Ślepa Anna przeczuwa miłość swego męża i pragnie samobójstwem zapewnić mu drogę do szczęścia. Leonard jednakże, zrozpaczony i złamany własną żądzą i miłością Aleksandra, sądzi, że to właśnie siostra zginąć powinna i w najwyższem oszołomieniu topi ją w studni. Fabuła dramatu niewielkie ma znaczenie w „Martwem mieście". Głównym pierwiastkiem jest tu cudowna poezya języka, symboliczny fatalizm, który ze starożytnych grobów wychodzi i poetów archeologów bierze w swe pęta, głęboki liryzm i wstrząsający nastrój pogański.

Telegramy.

Wiedeń d. 16 lutego.

Radca sądu krajowego Cholewka z Krakowa, otrzymał przy sposobności przeniesienia go na emeryturę, tytuł i charakter starszego radcy sądu krajowego.

Przeniesieni zostali radcy sądowi Jezierski z Rzeszowa do Tarnowa, a Kaiser z Wadowic i Schmayder i Grodyński z Tarnowa do Krakowa. Mianowani radcami sądu krajowego: Wyrwalski dla Rzeszowa, Kruczkiewicz dla Tarnowa, Homolacz dla Wadowic, Zaborowski dla Tarnowa i dr. K. Windakiewicz z Trawnika dla Tarnowa.

Wiedeń d. 16 lutego.

Szef sekcyjny Plappart mianowany został intendentem teatrów cesarskich w miejsce br. Bezecnyego.

Wiedeń d. 16 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą, że radca ministeryalny Hauenschild Bauer upatrzony jest na kierownika kancelaryi prezydyum rady ministeryalnej. Systemizowana w prezydyum rady ministeryalnej posada szefa sekcyi została zniesioną.

Wiedeń d. 16 lutego.

Neues Wiener Journal donosi, że zwołanie rady państwa odroczono do początków kwietnia. Gautsch zwleka z ogłoszeniem rozporządzeń językowych, obawiając się zarówno czeskiej, jak niemieckiej opozycyi. Niektóre sejmy mają obradować do połowy marca. Na razie zamierza jeszcze br. Gautsch konferować z przewódcami stronnictw.

Wiedeń d. 16 lutego.

Fremdenblatt wita z wielkiem zadowoleniem przedwczorajszy przebieg obrad i głosowanie w sejmie morawskim w sprawie uznania za nieustającą komisyi ugodowej. Tym sposobem obie narodowości stwierdziły rzetelną wolę osiągnięcia pokoju narodowościowego, a to musi wywołać pocieszające wrażenie wszędzie, gdzie ujawnia się szczere życzenie przywrócenia pokoju narodowościowego.

Wiedeń d. 16 lutego.

Sejm górno-austryacki zamknięty będzie 24 lutego.

Praga d. 16 lutego.

Komisya sejmowa zajmująca się wnioskami w sprawie językowej, uchwaliła nad wnioskiem niemieckim zniesienia rozporządzeń językowych przejść do porządku dziennego, a wzięła za podstawę obrad wniosek Pacaka o języku urzędowym władz autonomicznych.

Praga d. 16 lutego,

Wznowiona wczoraj w narodowym teatrze praskim „Halka" Moniuszkowska miała olbrzymie powodzenie i wzbudziła najżywsze sympatye w czeskiej publiczności. Z Pragi wysłano mnóstwo telegramów od osób ze świata artystycznego i literackiego do wszystkich miast polskich z wyrazem entuzyastycznego podziwu dla wielkiego polskiego muzyka.

Lublana d. 16 lutego.

Spodziewane są zaburzenia studentów z powodu zakazu noszenia odznak studenckich. Niemieccy studenci prowokują słowieńskich i łatwo przyjść może do bójek.

Grac d. 16 lutego.

W sejmie styryjskim na dzisiejszem posiedzeniu poseł Deczko odczytał pewną interpelacyę w języku słowieńskim. Na to wszyscy posłowie niemieccy opuścili salę posiedzeń i powrócili do niej wowczas dopiero, gdy p. Deczko skończył czytać.

Następnie p. Rokitanski uzasadniał wniosek swój w sprawie zakazu noszenia barw niemieckich. Namiestnik margr. Bacquehem oświadczył, że nie uważa się za powołanego wdawać się w merytoryczne zarządzenia, odpiera jednak zarzuty poprzedniego mowcy, jakoby władze rządowe cofały się przed ekscesami.

Namiestnik wskazał na oświadczenie prezydenta ministrów, złożone wobec rektorów wyższych szkół niemieckich w Austryi, oraz na wydane następne zarządzenia, które w całej pełni są zdolne utrzymać powagę władzy państwowej i powagę władz akademickich a niezawodnie nie są także objawem niekorzystnego usposobienia względem szkół wyższych lub braku życzliwości dla studentów.

Wniosek Rokitanskego przydzielono komisyi konstytucyjnej.

Zagrzeb d. 16 lutego.

Rozpoczęły się uroczystości z powodu jubileuszu 60 letniego kapłaństwa biskupa Strossmayera. Przybyła deputacya południowo słowiańskich akademików.

Rozeszła się pogłoska, że ustawa sejmu węgierskiego madyaryzująca nazwy miejscowości uzyskała sankcyę cesarską.

Loeben d. 16 lutego.

Skutkiem złego ustawienia zwrotnicy wjechał dziś na stacyi tutejszej pociąg osobowy, jadący z St. Michael, na pociąg towarowy. Obie lokomotywy są uszkodzone i kilka wagonów. Jeden konduktor zginął na miejscu, drugi jest ciężko, a jeden lekko ranny.

Drezno d. 16 lutego.

W Saksonii nawołują rozmaite odezwy do niedopuszczania do zarobków czeskich robotników.

Lizbona d. 16 lutego.

Wczoraj rano spalił się teatr „Prince Royal". Strat w ludziach nie ma.

Berlin d. 16 lutego.

Berl. Tageblatt donosi z Petersburga: Odwrót polityki rosyjskiej co do kandydatury ks. Jerzego jest tylko chwilowym i pozornym. Rosya pokieruje tak, aby grecka ludność na Krecie drogą powszechnego głosowania wybrała księcia na gubernatora.

Paryż d. 16 lutego.

W procesie Zoli trybunał ogłosił wczoraj, że odrzucił wniosek obrony, żeby wezwać rzeczoznawców do składania zeznań, dotyczących ich obecności na tajnem posiedzeniu sądu wojennego. Jenerał Gonse wystąpił przeciwko twierdzeniu świadka Jauresa, jakoby sztab jeneralny starał się o uniewinnienie Esterhazego. Niczego bardziej nie pragnę — mówił jenerał — jak żeby w tej sprawie zapanowało światło. Adwokat Labori wezwał jenerała, aby zażądał od ministerstwa wojny 1) żeby jenerał Mercier złożył zeznanie co do tajnych aktów 2) żeby pułkownikowi Picquartowi pozwolono mówić o wszystkiem 3) żeby przedłożono sądowi bordereau w oryginale 4) żeby przedłożono akta, które oddane były znawcy Bertillonowi do badania 5) żeby Bertillonowi zezwolono odpowiadać na wszystkie pytania 6) żeby dozwolono zeznawać ekspertom z procesu Esterhazego.

Jenerał Gonse odpowiedział, że to do niego nie należy. Labori: A więc co tu mówić o pragnieniu światła! — Świadek następny Jamain protestował przeciwko twierdzeniu, jakoby chciał przekupić znawcę Teyssonieresa i zeznał, że Teyssonieres chwalił się przed nim, iż nie Bertillon, ale on spowodował zasądzenie Dreyfusa. Następnie przesłuchano dyrektora szkoły dokumentów.

Po odczytaniu dalej zeznań pani Boulancy i panny Commingues przesłuchał sąd rzeczoznawcę Franka, który utrzymywał, że pismo na bordereau jest podobne do pisma Esterhazyego.

Ateny d. 16 lutego.

Kokkarisa, oskarżonego w procesie marynarskim, sąd uniewinnił.

Londyn d. 16 lutego.

Daily Mail ogłasza list pewnego oficera angielskiego z okolic zakamerуńskich (w Afryce zachodniej), wedle którego trudno będzie u[illegible] między Francuzami a Anglikami[illegible] da dzień może przyjść do kroków nieprzyjacielskich. Niedawno temu już się na to zanosiło z powodu sporów między angielskim komendantem w Kumassawe a francuskim komendantem stacyi sąsiedniej.

Z Szangaju donoszą: Sprawozdawca *China-Gazette*, który wrócił z Portu Artura, zapewnia, że Rosyanie skrzętnie tam budują magazyny na 20.000 tonn węgla. W Porcie Artura stoją trzy, w Talienwanie dwa rosyjskie okręty wojenne.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu z d. 15 b. m. losów miasta Stanisławowa wygrały następujące losy: nr. 21098 złr. 9.000, nr. 6599 złr. 600, nr. 474 złr. 150, nr. 17845 złr. 150. Dalej po 50 złr. wygrały nr.: 12818, 9612, 20703, 13592 i 17151.

Przy ciągnieniu 3% losów kredytowych ziemskich z r. 1880 padła główna wygrana 45 000 złr. na ser. 2387 nr. 51 Druga wygrana 2.000 złr. na ser. 2289 nr. 91. Po 1.000 złr. wygrały ser. 930 nr. 94, ser. 1560 nr. 74.

Przy ciągnieniu losów Józsiv główna wygrana 10.000 złr. padła na ser. 359 nr. 97, po 1.000 złr. ser. 282 nr. 43, ser. 2591 nr. 4, po 500 złr. ser. 3086 nr. 6 i ser. 3896 nr. 8.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 16 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 148·20, Kredyty węgierskie 384·50, Anglo-banki 162·50, Unionbanki 302·50, losy tureckie 58·80, staatsbany 330·75, tytoniowe 135·25, kolei Ebenthal 26g·—, Bank dla krajów koronnych 217·—, bank związkowy 264·50, Węgierska renta papierowa 99·45, Kredytowe ziemskie 459·—, Kredyty 364·25, Rimamurania 246·—, Rubel papierowy 1·27·50.

Berlin dnia 16 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 228·80, Staatsbany 144·50, Lombardy 35·40, losy tureckie 114·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 16 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·45 do 10·75, żyto 7·50 do 7·70, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·— rzepak 11·20 do 12·—, groch 6·75 do 8·— wyka 5·60 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·10, hreczka 7·50 do 7·80, koniczyna czerwona galic. 32 - do 48·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·30 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od 14·25 do 14·50, Tymotka 16 — do 22·— Waranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 16 Lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 10 minut 40 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364·— węg. zakład kredytowy 383·50 angiobanki 162·25, landerbanki 216·75, koleje państwowe 339·25, elbethal 263·—, akcye tytoniowe 135·—, alpiny 148·30, losy tureckie 58·80 unionbanki 303·—, ruble 127·37.

Wiedeń dnia 16 lutego.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11·78 do 11·80, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·80 do 8·82, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do odania 19·10 do 19·30.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 lutego.

Targ dzisiejszy również, jak poprzednie targi w ostatnich czasach, odbył się bardzo spokojnie. Chęć do kupna objawiała się nader słabo, a cen nie notowano niżej jedynie dlatego, że obrotów prawie nie było.

Płacono pszenicę białą n 10·50 do 11·15 zł., czerwoną nową 10·80 do 11·60 zł., żółtą n. 10·75 do 11·50 zł., żyto nowe 8·30 do 8·70 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·— zł., na kaszę 6·10 do 6·50 zł., owies nowy od 7·15 do 7·6 zł., owies de siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 30 do 50 zł., biała — do —, rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

[illegible] galicyjski dla handlu i przemysłu

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 lutego.

Hotel Europejski. Z. Cieński z Haniłowa, hr. Tarnowska z Tarnówki, A. Kunz z Podwerbec, E. Gonermann z Wiednia, dr. E. Lebedowicz.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

32

Zabójca Delicyi.

Powieść

przez Maryę Corell.

Przetłumaczyła z angielskiego
Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

— Wspaniałomyślny człowieku! — zaśmiała się Lady Brancevith. Wiem, że twoja żona uczyniła cię majętnym, ale pamiętam, gdy nie miałeś ani centa, biedny chłopcze! Ale byłeś zawsze bardzo miły i grzeczny — nawet wówczas.

— Cieszy mnie, że przyznajesz mi to pani — rzekł Carlyon, przysuwając się bliżej do niej. Wspomnienie to zadecyduje może na moją korzyść!

— Co za bezsensy pan plecie! Chciałabym zobaczyć żonę pańską; przedstaw mi pan ją! To prawdziwy geniusz! Musisz być bardzo dumny z posiadania takiej żony!

Carlyon namyślał się. Potem rzekł nagle:

— Nie mogę tego powiedzieć! Zdaje mi się, że mądra kobieta, wielka autorka dzieł, jak moja żona — to błąd natury. Nie jest kobietą.

Gdy wymówił te słowa, Delicya podniosła się, blada, ale spokojna i stanęła naprzeciw nich. W swojej świecącej, białej sukni wyglądała, jak biały anioł, który zjawił się nagle na ziemi — a patrząc wprost na męża i jego towarzyszkę, mierzyła ich wzrokiem najwyższej pogardy, ale nie przemówiła ani słowa. Potem zimno i spokojnie odwróciła się i zniknęła w tłumie.

— Któż to był to piękne zjawisko? — zapytała pospiesznie lady Brancewith.

Carlyon zaczerwienił się, a następnie zbladł, jak ściana.

— To była Delicya — moja żona — rzekł krótko.

— To była ta nowelistka! — wykrzyknęła prawie lady Brancewith. — Dlaczego nie mówiłeś pan to przedtem? Dlaczego nie przedstawiłeś mnie? Nie myślałam, że tak wygląda! Sądziłam, że wszystkie literatki mają krótkie włosy i okulary na nosie! Ależ ona musiała słyszeć, że uważasz ją za bezpłciową! Billy, skompromitowałeś się!

Carlyonem wstrząsnął gniew. W dawnych czasach nazywała go piękna Lily „Billy", a ktoś dowcipny ułożył nawet wiersz odnoszący się do tego, a opiewający tak:

Lily and Billy
Ave invariably silly!

Ale wtedy nic sobie z tego nie robił. Teraz jednak, biorąc na uwagę, że jest lordem, gniewał go ten wyraz „Billy", co można było jasno wyczytać z jego zasępionej twarzy. Ale lady Brancewith była nadto zajęta innemi myślami, aby to zauważyć.

— Jeśli siedziała tutaj cały wieczór, to musiała „wszystko" słyszeć. Pięknie wyrażałeś się pan o niej! Gdybym była na jej miejscu, wyrzuciłabym cię jak parę starych trzewików!

— Wcale nie wątpię, że uczyniłabyś tak — rzekł gwałtownie. W ten sposób obchodzisz się ze wszystkimi mężczyznami, których obdarzałaś swoimi względami.

Lady Brancewith pokazała perłowe ząbki w pięknym uśmiechu.

— Miałeś zawsze ponure usposobienie, Billy. — zauważyła — ale nie jesteś złym chłopcem. Jednak dosyć tego. Idę odnaleźć twoją żonę i przedstawię się jej sama.

Pożegnała go i poszła odszukać Delicyę. Tymczasem potworzyły się różne grupy z powodu rozpoczęcia tańcu panny „Violet de Gascon", jak ją przedstawiono w salonie, chociaż każdy wiedział, że jest to sławna Maryna z Empire. W świecie bowiem towarzyskim wszystko zależy na udawaniu i ukrywaniu prawdy.

Gdy na przykład wiesz, że lady z wysokiego rodu znieważa uczucie przyzwoitości w towarzyskiem lub prywatnem życiu, należy zamilczeć o tem, a mówić przeciwnie, że jest to najniewinniejsza istota pod słońcem. Co innego, gdy jest to osoba bez tytułu i znaczenia, wtedy wolno ci szarpać jej imię w rozmaitych plotkach; ale gdy jest hrabiną lub księżną, należy wybaczyć jej pospolite występki. Trzeba myśleć o tytule, o jej rodzinie.

Lady Brancewth wiedziała, że tak dzieje się w świecie i umiała się do tego zastosować. Potrafiła być też uprzejmą dla osób niższej kategoryi i dlatego po skończonem tańcu Maryny, zbliżyła się do niej, zachwycając się jej zgrabnością i zręcznością. Ale Maryna była w złym humorze, nie zauważyła Delicyi między widzami, a chodziło jej głównie o wrażenie, jakie wywrze na „sławnej Delicyi Vaughan".

Dlatego zaraz po skończonym tańcu zbliżyła się do lady Dexter, zapytując ją, gdzie jest lady Carlyon.

— Odjechała do domu, niestety — — brzmiała odpowiedź. Nie jest zupełnie zdrową, jak mi mówiła, a gorąco w sali zaszkodziło jej.

— Czy mówisz pani o lady Carlyon? — zapytała lady Brancewith, zbliżając się.

— Tak jest. Żałowała bardzo, że musiała odjechać, ale zdaje się, że zbytnia praca szkodzi jej zdrowiu.

Tymczasem skrzypek o długich włosach powstał, aby odegrać jakiś utwór klasyczny, co miało ten skutek, że goście poczęli się cisnąć tłumnie ku drzwiom, aby się ulotnić, a w ogólnem potrącaniu Maryna znalazła się w pobliżu lorda Carlyona.

— Żona pańska odjechała do domu — rzekła krótko. — Dlaczego nie odjechałeś z nią?

— Mam inne obowiązki — rzekł zimno.

— Ale nie wobec mnie — rzekła, ukazując białe zęby. — Rozmawiałam dzisiaj długo z lady Carlyon i powiedziałam jej, co myślę o panu.

Oczy jego zabłysły gniewem, a usta nabrały mściwego, złośliwego wyrazu.

— Ty dzika kotko! — rzekł, wybuchając gniewem. — Jeśli ośmieliłaś się...

— Tak, tak! — śmiała się Maryna. — Wiedz, że kotki mają pazurki i drapią przy sposobności!

I nagłym ruchem wywinęła się i umknęła przed nim do jadalnego pokoju, gdzie natychmiast otoczyło ją kółko młodych ludzi, którzy widocznie uważali sobie za honor usłużyć jej w podaniu potraw, usłużyć istocie, która co wieczór dotykała nosa wielkim palcem u nogi w obecności licznej publiczności. Jakąż bowiem sztukę można porównać z tą? Co znaczy wobec tego wiedza, nauka, cnota? Nic — mniej, niż nic.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·50	z Janowa
"	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborez (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Jarosławia
"	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
"	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
"	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1[illegible]	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0[illegible]	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
"	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
"	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
"	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
"	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
"	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
"	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
"	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
"	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
"	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
"	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
"	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
"	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja
"	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
"	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
"	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
"	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·48	do Janowa
"	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.